

Wyobraź sobie młodą parę, która decyduje o tym, ile mieć dzieci. Biorą pod uwagę ich preferowaną liczbę dzieci, niepewność co do tego, jak bardzo kochane okaże się każde z nich, oraz obiektywne warunki, takie jak dostęp do placówek opieki nad dziećmi, elastyczność czasu pracy, zarobki, wielkość mieszkania itp. Nagle rząd ogłasza, że każda para, która chce mieć tę właśnie preferowaną liczbę dzieci otrzyma bezpłatnie ogromny dom do zamieszkania, bezpłatną miesięczną subwencję na pokrycie wszystkich kosztów, prywatną nianię i prywatny helikoptera do pracy do pracy.

Zwykle w literaturze ekonomicznej najpierw szacujemy preferencje na podstawie dokonywanych przez ludzi wyborów, a następnie symulujemy efekty polityki gospodarczej i zmian w niej, przy założeniu, że preferencje nie ulegną zmianie. Wnioskujemy o preferowanej liczbie dzieci na podstawie rodzin, które wybrały liczbę dzieci w warunkach braku helikoptera, domu i niani i używamy tak oszacowanych preferencji by ocenić, czy nowa polityka – nowe okoliczności – uczynią ich szczęśliwsi. A przecież w nowych warunkach ich ujawnione preferencje byłyby zupełnie inne!

Problem polega na tym, że nie mamy w ekonomii dobrych sposobów sprawdzania indywidualnych preferencji w każdym stanie świata. A może jedna mamy? Instrumenty pochodne informują o przestrzeni potencjalnych stanów i prawdopodobieństwach przypisywanych tym stanom przez wszystkich uczestników rynku. Jeśli tylko obrót gospodarczy jest wystarczająco sfinansalizowany (ubezpieczenie w sensie powszechnym jest możliwe), ceny instrumentów pochodnych ujawnią, co myślimy o przyszłości, a nie o przeszłości. Wtedy możemy spróbować użyć cen instrumentów pochodnych na aktywa - np. na PKB - do wnioskowania o preferencjach pomiędzy wszelkimi rodzajami równoległych stanów.